



ROZDZIAŁ I

LITERKI, WIEDZA, ZABAWA,
WZRUSZENIE, REFLEKSJA,
OPOWIEŚĆ



Ewa i Paweł Pawlakowie, *Wrocławski abecadlik*, Wrocław 2020, Wrocławski Dom Literatury/Wrocławskie Wydawnictwo „Warstwy”.

Nauka alfabetu po wrocławsku...

Wrocław ma sporo szczęścia i do artystów, i do miejscowych władz... Przy wsparciu obecnego prezydenta Wrocławia, Jacka Sutryka została bowiem wydana w tym piękniejącym z roku na rok mieście maleńka, ale jakże ważna książeczka, która zaznajamia jednocześnie z niełatwą sztuką poznawania liter, jak i ze sztuką czerpania radości z obcowania ze swoim najbliższym (w tym przypadku – miejskim, wrocławskim) otoczeniem oraz z bycia dumnym z miejsca, z którego się wyrasta.

Paweł Pawlak ma już na koncie artystycznym mocny, lokalny akcent. Zaprojektował bowiem logo swojego miasta z ratuszem, którego charakterystyczna fasada przypomina tu radosne, pełne energii, wielobarwne promyki.

Para artystów: Ewa Kozyra-Pawlak i Paweł Pawlak w 2017 roku mogli eksponować prace na przekrojowej wystawie swojej twórczości. Wystawa nosiła nazwę *Para – buch! Pociąg do ilustracji* i zajmowała całe potężne piętro wrocławskiego Muzeum Narodowego. Prestiżowe miejsce! Dobrze to świadczy o zrozumieniu przez organizatorów i władze miasta roli, jaką odgrywa twórczość artystyczna adresowana do najmłodszych odbiorców.

Wrocławski abecadlik to książeczka niewielkich rozmiarów. Na dwudziestu dwu grubych, kartonowych stronach (których tak łatwo nie naruszą małe, ciekawskie łapki...) zaprezentowano kolejne litery alfabetu: od A do Z.

Ilustracje to małe kolaże z różnego rodzaju i gatunku barwnych szmatek i papierków – powycinanych i poudzieranych, a następnie ze-

stawionych (pozszywanych, poklejonych) w kształty, tworzące litery, sylwetki ludzi i przedmiotów.

Technika *gałgankowa* od lat stanowi domenę Ewy Kozyry-Pawlak. To szczególny sposób wyrazu. Ma w sobie ciepło i swoistą *przytulność*. Na kolejne stronicie książki z takimi ilustracjami chce się nie tylko patrzeć, ale też ma się ochotę ich dotykać i aż żal, że wodząc dłonią po gładkich kartonowych kartach nie można poczuć chropowatości, miękkości i innych faktur sfotografowanych szmatek... Jednak, mimo tego *mankamentu*, wrażenie emocjonalnego ciepła pozostaje...

Na kolejne literki alfabetu może patrzeć i może je poznawać już bardzo malutkie dziecko, nawet takie, które je kaszkę na swoim wysokim foteliku i dopiero zaczyna mówić (*Am*, czy *Bach!*).

Literki traktowane są na równi z przedmiotami i istotami z najbliższego otoczenia: łyżką, miseczką, pieskiem, trzykołowym rowerkiem, lodami, butelką, karuzelą, huśtawką, rodzicami... Z alfabetem, jak informuje książka Ewy i Pawła Pawlaków, można obcować niemal od urodzenia. Można się z nim niepostrzeżenie zaprzyjaźniać, traktując litery jak normalną, zwykłą i stałą część codziennej rzeczywistości.

Dzieci i rodzice przedstawieni na ilustracjach mają różne karnacje i kolory włosów. Jest uśmiechnięty blondynek, rudowłosa mama, tatuś i córeczka – oboje o oliwkowej cerze i afrykańskich, mocno skręconych w sprężynki włosach. Jest skośnooki chłopczyk tańczący w deszczu (kto, jak ja, mieszkał we Wrocławiu, ten wie, że deszcz lub choćby deszczyk pada tam często...). Jest też pani z dreadami, w których tkwią malownicze koraliki, jako żywo przypominająca Olgę Tokarczuk, mieszkankę Wrocławia. Spotkań może być wiele. Nic dziwnego. Przecież *Wrocław to Miasto Spotkań*. Wrocław to również Miasto Literatury UNESCO. *Nasza Noblistka* spotkana na ulicy *naszego* miasta? Czemu nie?...

Spotkania i wydarzenia stanowiące tło do prezentacji literek są na ogół radosne (na przykład przywitanie taty: *Buzi!*, zabawa w kałuży: *Ciap, ciap!*, walenie w bębenek: *Ram, tam, tam!*), choć zdarza się czasem mała katastrofa, na przykład na chodnik upadnie wafelek z lodem, co jest powodem do płaczu (*Eeeee!*) i... pokazania wyglądu literki *E*...

Tłem prezentacji kolejnych literek są też charakterystyczne elementy architektury miasta i typowe wrocławskie miejsca: bulwary nadodrzańskie z panoramą Wyspy Piaskowej i Ostrowu Tumskiego, brama wrocławskiego ZOO, iglica i Hala Stulecia, połączone łukiem domki *Jaś*

i Małgosia na Rynku Starego Miasta, słynny wrocławski ratusz i Most Grunwaldzki...

Zdarzają się też wrocławskie krasnale, bez których trudno sobie wyobrazić dzisiejszy Wrocław...

Dzieci uczą się nie tylko alfabetu. Uczą się również być dumne ze swojego miasta i tego, jakie jest...

Książka Ewy i Pawła Pawlaków to bezpretensjonalny (i w dodatku niezwykle estetyczny) drogowskaz na drodze do otwartości, kultury i patriotyzmu – lokalnego, choć może nie tylko...